

tradycją obrazniczą. Podobnie jak 61-letni Karol Tomaszek czy Urszula Bordach (ur. w 1942 r. — jej śliczny „Kościół“ nie został dopuszczony do wystawy) należy do kręgu sztuki półamatorskiej, półprymitywnej. O ile np. u Tomaszka „Zabawa w świetlicy wiejskiej“ cieszy naiwnym ujęciem tematu, jakąś autentyczną obserwacją, o tyle inne jego prace, które znam (widziałem kilkanaście nie posłanych na konkurs) są typową produkcją amatorską, w której dominuje chęć jak najbardziej wiernego odtworzenia rzeczywistości. Tomaszek maluje od 38 lat. Pracuje obecnie w rafinerii ropy w Czechowicach. Jest on dość typowym przykładem pogranicza prymitywno-amatorskiej sztuki.

Jak widać, prac kręgu „naiwnego“ czy „ludowego“ znalazło się na wystawie niewiele. Coraz też mniej jest takich malarzy. I wcale nie oni są dziś spadkobiercami tradycyjnej sztuki ludowej. Powiedzmy to wyraźnie. Tradycyjne malarstwo ludowe zaginęło. Zmieniły się warunki, zmienił się cały świat, który kiedyś wywołał tę sztukę, uczynił celową, bliską estetycznym upodobaniom mas. Dziś raczej twórczość amatorska — niezależnie od tego, jak ją ocenimy z punktu widzenia walorów sztuki —

kontynuuje nurt kultury, który najsluszniej byłoby nazwać ludowym, popularnym, powszechnym.

Wystawa bytomska pokazała nie tylko ludzi, pokazała i problemy. To jest również jej zasługą. A ekspozycja?

No cóż, można by mieć zastrzeżenia co do samej tezy, która zaciążyła nad rezultatem. Szukanie za wszelką cenę „ludowości“ kazało dość niezręcznie sformułować tytuł wystawy na plakatach. Doprowadziło także ku temu, że ni w pięć ni w dziewięć dodano dzieł (12 obrazów) dawnej, tradycyjnej sztuki religijnej. Usytuowana obok twórczości J. Śmietany i innych amatorów, pokazywała tylko przepaść dzielącą te różne konwencje. Pokazywała piękno i niemal doskonałość sztuki tradycyjnej, dziś już zupełnie martwej, zestawiając ją z współczesnością. Prawda — tam była tematyka sakralna, ograniczona w ujęciach ikonograficznych, tu zaś różne tematy „z życia“. Ale czy to jest w sztuce istotne?

W sumie — wystawa była ciekawa, na pewno celowa. Jej rezultat artystyczny raczej mierny. I nie miejmy o to pretensji do organizatorów. Taka jest prawda dzisiejszego dnia. A wystawa ją tylko raz jeszcze ujawniła.

Fotografował Stefan Deptuszewski.

Z H I S T O R Y C Z N E G O A R C H I W U M

Ż Y C I E O B Y C Z A J O W E S T O L A R Z Y S K A W I Ń S K I C H

(wedle księgi Cechu Stolarskiego w Skawinie z lat 1799–1841)

Stolarze skawińscy, sławni z wyrobu pięknych krakowskich skrzyń malowanych, należeli wraz ze ślusarzami do wspólnego cechu, dopiero w r. 1795 magistrat miasta zezwolił im na zawiązanie własnej organizacji, a następnie zatwierdził jej statut. Księga Cechu Stolarskiego w Skawinie, znajdująca się w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, jest więc pierwszą księgą tego cechu, tylko zdefektowaną u początku i końca.

Zaczyna się protokołem z posiedzenia odbytego w lutym 1799 r., podpisanym przez cechmistrza Pawła Żylińskiego, podcehmistrza Wojciecha Paździurkiewicza, stołowych braci: Józefa Jodłowskiego, Tomasza Paździurkiewicza, Michała Czopkiewicza, Kazimierza Jodłowskiego oraz „średnich braci i młodszych pod ten czas temuż cechowi służących“: Jana Wierzbickiego i Kazimierza Czopkiewicza. Kończy się zaś ta księga protokołem z sesji odbytej 13 Juni 1841 w obecności Szymona jako starszego, Walentego Pachońskiego jako podstarszego oraz Jana Paździurkiewicza, Karola Piątkowskiego, Szymona Wierzbickiego, Szymona Żylińskiego, Jana Jodłowskiego oraz Wojciecha Ciechanowskiego.

Podane tutaj składy zwierzchności cechowej z lat 1799 i 1841 dowodzą, że zawód stolarza uprawiany był w Skawinie tradycyjnie w tych samych rodzinach. Dzięki temu zrozumiałe staje się dziedzicze-

nie także i dorobku artystycznego jednego pokolenia po drugim. Zdobnictwo sławnych skrzyń skawińskich (którego doskonałą przedstawicielką jest spośród żyjących jedynie Maria z Wierzbickich, ur. w r. 1883, żona Jana Witkowskiego, stolarza) wymyka się już teraz spod badań historycznych, gdyż skrzynie skawińskie nigdy nie były datowane, ani podpisywane. Dawne zaś okazy, jako „stara moda“, a więc malowane „jak za Maryi Terezyji“, usuwano z izb mieszkalnych i przeznaczano na przechowywanie ziarna lub żelazniwa, przyspieszając tym samym zniszczenie ich malatury.

W tych warunkach do historii skrzyniarstwa skawińskiego wejść mogą jedynie nazwiska mistrzów cechowych, twórców tych skrzyń, a także malowanych ław, łózek, kolysek i kredensów. Księga zaś Cechu Stolarskiego w Skawinie dostarczyć nam może nieco wiadomości o życiu tych mistrzów oraz braci średnich i młodszych, o ich temperamentach, krewkości, zadzierzystości, nieopanowaniu w słowach zelżywych i skłonności do zwady. Z przebiegu jednak zatargów, o które wśród braci cechowej nie było trudno, dowiedzieć się można, że nawet najzagorzalsze spory między członkami cechu i zniewagi kończyły się zawsze pojednaniem i wzajemnym ślubowaniem zgody, podyktowanej nie tylko „dobrym sercem“ i dobrym poczuciem dowcipu dostrzegane-

go w poważnych sytuacjach życiowych, ale przede wszystkim głębokim poczuciem posłuszeństwa prawom cechowym oraz zwyczajowym nakazom zgodnego współzycia i odpowiedzialności przed sądem opinii społecznej.

Z tych względów księga Cechu Stolarskiego w Skawinie ma dla nas wartość także jako dokument socjologiczny.

Oto na przykład w tej księdze czytamy: „Dnia 2 go roku y miesiąca biegnącego r. 1802 to jest w dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny Tomasz Czopkiewicz, młodszy cechowy, podług zwyczaju dawnego do Sławetnych Józefa y Cecylii Świdawskich Markielów mieszczanów skawińskich przyszedł z gromnicą y też na odrzwiach, oknach y tam dalej wyrażał znaki”.

Zastawszy w mieszkaniu „Józefa Markiela na ten czas dobrze podpitego”, na listwę go położył i wetknął mu gromnicę nie wiadomo gdzie — odszedł.

A „kiedy 12 lutego 1802 roku sławetni Markielowie do Cechu tutejszego Stolarskiego szedłszy się y zażalenie na Tomasza Czopkiewicza zaniósłszy” domagali się kary na winowajcę, cech dał wiarę, że tylko „przez zapomnienie świeca gromniczna tamże się pozostała”.

Wobec tego obie strony „między sobą urazę wieczyście darują, nie zostawiając tak ze strony Cechu, iako też podpisanych y Młodszego Tomasza Czopkiewicza żadnej urazy”.

Swoją drogą stolarze skawińscy język mieli nie wyparzony. Zdarzyło się np., że niejaki Benedykt Piątkowski, popadłszy w konflikt z Cechem, kazał mu się pocałować. Więc 27 lutego 1805 r. kwartalna sesja „konsztu stolarskiego” przyparła tegoż Piątkowskiego do muru i zmusiła go do następującego oświadczenia: „odpowiadam, żem się całemu cechowi nie kazał całować w..., tylko szwagrom swoim, na co się podpisuję Benedykt Piątkowski”.

Podobnie rychło zlikwidował Cech 8 lipca 1806 r. innego rodzaju pyskówkę:

Oto Kazimierz Jodłowski, stołowy brat cechu, „wnosi żalobę” przeciw również stołowemu bratu Józefowi Jodłowskiemu, bratu swemu, „o publiczne zwołowanie w dzień niedzielny, to jest 6 lipca”, słowami hycłu i złodzieju, „co świadkowie wiarygodni zeznali. Że się zaś taka nieprzyzwoitość y powołanie w Cechu Najjaśniejszymi patentami y szlachetnego Magistratu stwierdzeniem znajdować nie ma ani powinna”, Cech żądał, „aby obiedwie strony się na wstępie pogodziły”.

Winowajca jednak trwał w uporze. Przeto cech osądził, „by Józef Jodłowski Kazimierza Jodłowskiego brata swego rodzzonego lubo młodszego w przytomności cechowej jak najprzyzwoiciej przeprosił”, na cech złożył 8 zł polskich, a przed obraz Najświętszej Matki Boskiej Zwiastowania złotych pol. 18. „A gdyby się więcej takie lub podobne wołowanie w cechu zdarzyło, na ofiarę Matki Boskiej zł. pol. 12 będzie natychmiast obligowany, ile że to słowo

Hycłu nie tylko w naszym cechu, ale y w inszych Zwierzchnościach za wiele poczytane jest”.

Sprawa postawiona została stanowczo, ale Jodłowski jako znany „zmajca i pochopień” tj. zawzięty kłótnik pochopny do zwady, nie chciał się upokorzyć. Cech przypominał mu, że jest „nieprzytomny podczas Mszy świętej i za nic prawie Cechu nie mając y zuchwałym będąc, aby Cechowi złotych Polskich 12 natychmiast w dniach 14 złożył”.

Ale Jodłowski nie chciał ani złotych polskich złożyć, ani przyzwoicie odpowiedzieć. Sprawa poszła na udry, gdy zaciekły kłótnik postawił cechowi brzydką propozycję. Oburzona zwierzchność cechowa powtórnie tegoż dnia 8 lipca zebrała się na sesję i powzięła następującą uchwałę: „Nie mogąc Cechmistrze stołowi, Bracia Sredni y Młodzi Bracia znieść bezprawia w dupę się całowania” itd., postanawiamy, aby niegodziwca „do Magistrów głowy się dobierającego, jako nawet stryja swego rodzzonego Kazimierza Jodłowskiego Brata stołowego i cechmistrza dawniejszego za włosy wzięść y prawie o ciemię uderzyć się poważyl; nadto tegoż stryja publicznie córkę małoletnią kurwą mianował. Cech przeto uważając taką niegodziwość Brata Sredniego zuchwalstwa jego dekretuje, by tenże Jan Jodłowski, zuchwalec nieprzytomny i prawie nigdy nieposłuszny, w cechu na rozkaz cechmistrzów, przez młodszymi wzięty y do cechowej Zwierzchności przyprowadzony natychmiast, w tymże swoim cechu na takowe przestępstwa plag N-25 odebrał”... „Datum ut supra w Cechu zupełnym Paweł Żyliński” i inni w oryndku.

Ale zuchwalec Jodłowski za nic miał cechowe dekrety. Poszli po niego młodzi bracia 8 lipca 1806 r., ale on wyśmiał się z nich; poszli po niego po raz wtóry 26 listopada, ale on ani przemocą wziąć się nie dał, ani do cechu nie chce stanąć, ani do Mszy Świętej Suchedniowej”.

Tedy Cech powołał do życia Sąd obywatelski w osobach Pawła Żylińskiego, cechmistrza Tomasza Suchońskiego, Sebastiana Bartosiewicza i superarbitra Feliksa Zalańskiego, który to sąd tak przyskrzytnił winowajcę, że i ojciec jego, i on sam pokornie do cechu przybyli 18 lutego 1807 i o komplancję czyli ugodę błagali. Cech zaś postanowił, że „za przewinienie Prawa Monarchicznego y Cechowego ... nayprzód za to, że Stryja swego za włosy wzięść chciał y o ziemię uderzyć, a córkę mianował kórwą, na ostatek w dupę się całować kazał Cechowi ... Stołowi, Sredni i Młodzi Bracia dla miłości Pana Boga wszystko mu darują jego przestępstwa z tą kondycją, że gdyby się kiedykolwiek powrucił do swoich postępów, tedy cech stolarski do dekretu pierwszego się uda itd. Datum ut supra Paweł Żyliński etc”.

W dotychczasowych sprawozdaniach z sesji cechowych ani razu nie zostały wspomniane skrzynie, piękne malowane skrzynie, z których cech ten słynął. Na posiedzeniach cechu rozpatrywano sprawy pyskówkowe, protokółowano kto złożył dar na święce wotywnie w dzień patrona cechu św. Józefa, kogo

przyjęto do cechu, kto winien, że krowa należąca do cechu została ukradziona itp. Ale o skrzyniach malowanych ani słowa — może dlatego, że wykonywanie skrzyń i ich zdobienie należało do tak podstawowych prac stolarzy, że o tym nie warto było wspominać.

Wreszcie 7 listopada 1826 r. pojawia się w protokołach cechu po raz pierwszy — skrzynia. Z jakiej przyczyny? Po prostu dlatego, że w Skawinie stał się skandal, rzecz niesłychana. Oto majster Stanisław Paździurkiewicz pobrał zadatek od biednej służącej, Magdaleny z Zakrzówka, podmiejskiej wsi Krakowa, dobrą monetą 3 zł i 15 groszy, a potem, niegodziwiec, ani zadatku zwrócić nie chciał, ani skrzyń wykonać. Ale za biedną służącą ujęła się cała ludność Zakrzówka. Za pokrzywdzoną stanęła jak mur samorzutna obrona społeczna. Zakrzowianie rozstawili straż na drodze do Krakowa i wszystkich przejeżdżających przez cesarsko-królewską komorę celną w Zakrzówku zatrzymywali, wypytując skąd pochodzą. Przy tej sposobności napastowali nie tylko stolarzy skawińskich, ale w ogóle skawiniaków i pomstowali na nich, co oczywiście uwłaczało honorowi całej Skawiny. Tym ważnym dla Skawiny problemem zajęła się specjalnie zwołana sesja Cechu, o której pod datą 7 listopada 1826 r. zapisano w aktach:

„Podczas naumyślnie złożonej sessyi i Maystrów w extra ordynaryjney Schadzce cechu tegoż stolarskiego wnieśli Maystrowie kunsztu tej Professyi żalobę o to, iż podczas ich przejazdu na ces.-król. komorę przez Zakrzówek zawsze są napastowani, a prawie aresztowani za służącą, która już przed sześciu miesiącami tuteyszemu Cechowemu Maystrowi kazawszy skrzynię zrobić, dała na nią zadatku Sł-mu Stanisławowi Paździurkiewiczowi zł pol. 3 gr 15, a o tę dotąd doprosić się ani doczekać nie może, po którą dwa razy z ukrzywdzeniem y zaniedbaniem swej służby tu do miasta Skawiny chodzila, aż z okazji tej tu do Cechu zaniósła skargę. Posławszy Cech niniejszy po tegoż Sław. Stanisława Paździurkiewicza względem odpowiedzialności za niezrobienie przyrzeczonej skrzyni, za którą zł pol. 3 gr 15 dobrą monetą wziął zadatku, tenże nie tylko stanąć nie chciał, ale posłańców zelżał, na koniec zniewolony do stawienia się, przed zgromadzonemi Maystrami hardo y krnąbrnie stawił się y z kłótnią odszedł, żadnego nie słuchając nakazu ani napomnienia, ale gdy już obiecaney robocie y wziętemu zadatkowi półroka minęło, dłuższy zwłoki dopuścić nie można — Magdalena też służąca z przyczyny takowej długiey zwłoki inszemu Maystrowi skrzynię sobie robić kazała, na którey zapłacenie iey zadatek powrócić należy, tym spowodowany słusznemi racjami wobec udowodnionemi, gdzie nie tylko Cechu Maystrowie, ale nawet kilkunastu obywateli o to z tej okazji byli napastowanemi y o to się bardzo żalili. Niniejszym takową żalobę decyduje: Iż Stanisław Paździurkiewicz Obywatel y Majster Cechu naszego teyże Magdaleni służący 1-mo zadatek zł pol. 3 gr 15 srebrną monetą powrócić, 2-do za drogę

iey po 2 razy do Skawiny zł pol. 1, 3-tio pozostały dług tu za śniadanie y obiad gr 24 zaspokoić powinien, nadto jeszcze podług przepisów Prawa Cechowego Posłańcom po dwa razy wysłanym gr 20, od złożoney Sessyi zł pol. 1, a Pisarzowi gr 30 koncesjonowaną monetą płacić powinien y za zelżenie Maystra Sł-go Benedykta Piątkowskiego, który ności Współmaystrów znieważony został karę zł pol. 2 do skarbu przez niego na światło ofiarowaną złożyć będzie powinien.” Podpisali: cechmistrz Paweł Żyliński, podstarzy Tomasz Pachoński, średni bracia: Stanisław Paździurkiewicz, Michał Czopkiewicz, Jan Wierzbicki, Michał Wierzbicki oraz młodszy bracia: Kajetan Czopkiewicz i Jan Piątkowski.

Po sześciu latach stała się w Skawinie innego rodzaju sensacja. Starszyzna cechowa, bracia średni i młodszy jednomyślnie głosowali 22.III.1832 za wprowadzeniem do Cechu Stolarskiego malarza, który w ogóle nie był stolarzem, ale jednak tytuł majstra stolarskiego otrzymał. Widocznie uznawali, że jest to dla malarza wielki zaszczyt. Mówi o tym akt następujący:

„W dniu dzisiejszym przy zgromadzeniu Sław. Cechu Stolarskiego, Maystrach Starszych, Stołowych Średnich i Młodszych temu Cechowi służących JW Pan Henryk Piernikarski za osobliwym natchnieniem przy zupełnym czerstwości umysłu stanie (!) ofiarował się dobrowolnie dla przyozdobienia Kaplicy południowej w Kościele Skawińskim, gdzie jest ołtarz NP Maryi i Świętego Józefa Wyobrażenie, takową Kaplicę wymalowaniem przyozdobić bezpłatnie, byleby tylko Cech Stolarski potrzebne wydatki na farby ponosił swoim kosztem, widząc zatym wspaniałą chęć wspomnianego P. Piernikarskiego Sław. członki tak chwalebny czyn całą siłą swoją upierać usilnie starać się będą, a chcąc się za tę dobroczynność temu Fundatorowi wywdzińczyć, tego Pana Henryka iednogodnie za Maystra uznają, zwłaszcza gdy sztuka iego stolarskiej Professyi wielce potrzebna jest, tę zaś czynność własnoręcznymi podpisami obydwie strony przytomnych Świadcach podpisują. W Skawinie dnia 22 Marca 1832”. Podpisy: Michał Wierzbicki starszy, Tomasz Pachoński podstarzy, Michał Czopkiewicz, Benedykt Piątkowski, Jan Wierzbicki, Szymon Wierzbicki, Karol Piątkowski oraz Henryk Piernikarski „iako członek tego Zgromadzenia”.

Na posiedzeniach cechu rzadko omawiane były sprawy zawodowe, gdyż nad nimi górowały cele cechu jako bractwa kościelnego. Bardzo często sesje cechu poświęcano wyłącznie sprawom dewocyjnym. W tym względzie bardzo wymowny jest krótki protokół z posiedzenia zwierzchności cechu 13 Junia 1841:

„Wojciech Witkowski z dobrowolny chęci przyszedł wraz swoją żoną Marcyanną do Sławetnego Stolarskiego Cechu Skawińskiego, w Bractwo Matki Najsświętszey wpisał się i ofiarował Matce Najswiętszy 3 Reńskie srebra w Konwencjonalney Monecie raz na zawsze” — czyli, że nie miał prawa odebrać tego zapisu.

Tadeusz Seweryn